

# 45 LAT W UCZELNIANEJ ADMINISTRACJI...

**\_\_Z HENRYKIEM MICHALAKIEM**  
Z-CĄ KANCLERZA DS. TECHNICZNYCH  
ROZMAWIA EWA SAPEŃKO

**\_\_Jak to jest być na emeryturze, kiedy prowadziło się do tej pory tak aktywne życie zawodowe?**

Bez pracy zawodowej też mam co robić :) W domu i wokół niego zawsze jest sporo pracy, ale ja mam przecież swoją pasję życiową, o której wszyscy wiedzą, a od niej nie przechodzę na emeryturę - to tenis stołowy :) Działalność organizacyjna i społeczna w Lubuskim Okręgowym Związku Tenisa Stołowego oraz w Sekcji Tenisa Stołowego KU AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego zajmuje mi bardzo dużo czasu, a teraz będę mógł go poświęcić jeszcze więcej. Jeżeli chodzi o tenis stołowy, to nie jest tylko tak, że go lubię. Ja go uprawiam na co dzień. Jeśli tylko nie choruję, to dwa razy w tygodniu jestem na sali i wielką satysfakcję sprawia mi, że mogę powalczyć z młodymi chłopakami i stawić im, co ważne, skuteczny opór. Ale przede wszystkim ruch, to jest dla mnie istotne. Myślę, że to pozwoli mi na utrzymanie dobrej kondycji, a poza tym utrzymam kontakt ze środowiskiem.

**\_\_Panie Kanclerzu, jest Pan „chodzącą historią” zielonogórskich szkół wyższych - jest Pan nie tylko absolwentem WSI, ale przepracował Pan na naszych uczelniach 45 lat - czy Wyższa Szkoła Inżynierska to była Pana pierwsza praca?**

Tak, praca na etacie - pierwsza. Na WSI zatrudniłem się 15 września 1969 r. na Wydziale Elektrycznym jako laborant. Co więcej, byłem wtedy jeszcze studentem - naukę rozpocząłem na studiach dziennych, a po 1,5 roku przeszedłem na studia wieczorowe i to umożliwiło mi pracę. Zaczynałem w Zespole Elektrotechniki Przemysłowej, którego ówczesnym szefem był dr inż. Tadeusz Chamerski i tam pracowałem przez wiele lat. To u dr. Chamerskiego zdobywałem pierwsze szlify zawodowe, bo przecież nie miałem wcześniej żadnego doświadczenia. W pewnym momencie dr inż. Chamerski został prodziekanem ds. nauki i współpracy z gospodarką narodową i przeszedł do pracy na Wydziale. A ponieważ współpraca uczelni z przemysłem w naszym regionie w owym czasie była bardzo silna, a przemysł dość mocno rozwinięty, dr inż. Chamerski wzięł mnie ze sobą. Widocznie uznał, że dobrze pracuję i przydam mu się w nowym miejscu :) Zostałem wtedy na Wydziale inżynierem odpowiedzialnym za współpracę z przemysłem - zajmowałem się sferą organizacyjną i administracyjną. Trwało to jakiś czas i moją pracą zainteresował się prorektor, śp. doc. dr inż. Henryk Maćkowiak - zaproponował mi stanowisko głównego specjalisty ds. aparatury na uczelni i poprowadzenie Działu Aparatury. Niestety nie było mi dane długo współpracować z Panem Docentem, bo zmarł w bardzo młodym wieku - 45 lat. Później miałem jeszcze wielu szefów-prorektorów i muszę powie-



REKTOR PROF. DR HAB. INŻ. MARIAN MIŁEK WRĘCZA MEDAL XXV-LECIA WSINŻ. NADANY UCHWAŁĄ SENATU 16-06-1991 R. (FOT. K. ADAMCZEWSKI)



W IMIENIU UCZESTNIKÓW TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO H. MICHALAK SKŁADA ŻYCZENIA IMIENINOWE REKTOROWI PROF. DR HAB. INŻ. TADEUSZOWI BILIŃSKEMU - 1986 ROK (FOT. K. ADAMCZEWSKI)

dzieć, że z każdym bardzo dobrze mi się współpracowało. Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje mi się też, że udawało mi się całkiem przyzwoicie prowadzić ten Dział Aparatury.

**\_\_Pamiętajmy o tym, że realia w tamtych czasach były zupełnie inne...**

Oczywiście - to nie było tak jak dzisiaj - mam pieniądze idę i kupuję to co jest mi potrzebne. W tamtych latach wyglądało to zupełnie inaczej - obowiązywała tzw. gospodarka planowa - to władza na szczeblu centralnym decydowała co komu jest potrzebne i co kto może kupić. A zakupy za granicą to już była absolutna abstrakcja - obowiązywały tzw. limity na kraje kapitalistyczne, na kraje socjalistyczne, przydziały dewiz, rubli transferowych. Nie kupowało się bezpośrednio, tylko przez Centralę Handlu Zagranicznego. No i trzeba było w tym wszystkim lawirować, a musimy pamiętać, że wtedy, tak jak i dzisiaj, uczelnia kupowała wiele specjalistycznego sprzętu i w kraju i za granicą. No cóż, łatwo nie było :)

**\_\_Czyli dzisiaj nasz Dział Aparatury ma komfortową sytuację?**

Ależ oczywiście. Oni dzisiaj mają do dyspozycji nie tylko realne pieniądze, ale przede wszystkim internet. Błyskawicznie można przeprowadzić rozpoznanie gdzie i na jakich warunkach można sprzęt zamówić no i kupić go, często nawet nie wychodząc z biura.

Ale à propos komputerów, to chciałbym wrócić jeszcze do czasów Prorektora Maćkowiaka - wtedy to wspólnie z Centrum Komputerowym, którego szefem był mgr inż. Edward Ciaś, wprowadziliśmy gospodarkę aparaturą przy pomocy systemu informatycznego. Wtedy „system informatyczny” to była ODRA 1305, której gabaryty były ogromne, możliwości trochę mniejsze, ale i tak o wiele większe niż ludzkie. Oczywiście w porównaniu z dzisiejszymi komputerami tamten przepływ informacji był o wiele wolniejszy, ale byliśmy wtedy drugą uczelnią w Polsce, która wprowadziła ten system. Jako pierwsza - pilotażowo - zrobiła to Politechnika

**INŻ. HENRYK MICHALAK**

od 1969 r. pracownik najpierw Wyższej Szkoły Inżynierskiej, potem Politechniki Zielonogórskiej i od 2001 r. Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wieloletni szef Działu Aparatury, dyrektor Biura Rektora, a w ostatnich 10 latach - zastępca kanclerza ds. technicznych. Jedną z nielicznych osób pracujących w zielonogórskim szkolnictwie wyższym niemal od samego początku. Człowiek, który wniósł ogromny wkład w organizację zielonogórskich uczelni. 1 lutego br. przeszedł na emeryturę.



REKTOR PROF. DR HAB. MARIAN ECKERT WREĆZA H. MICHALAKOWI LIST GRATULACYJNY ZA DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ SPORTU AKADEMICKIEGO W UCZELNI – 1988 R. (W ŚRODKU ALFRED BRZÓZKA – KIEROWNIK SWFIS) (FOT. KAZIMIERZ ADAMCZEWSKI)



H. MICHALAK PREZENTUJE REKTOROWI PROF. DR HAB. MICHAŁOWI KISIELEWICZOWI SZTANDAR UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO – 27.09.2002 R. (FOT. MARCIN ŁOBACZEWSKI)



REKTOR PROF. DR HAB. CZESŁAW OSĘKOWSKI WREĆZA PUCHAR I DYPLOM ZA II MIEJSCE W CYKLU TURNIEJÓW O PUCHAR JM REKTORA UZ – 20.05.2012 R. (FOT. KAZIMIERZ ADAMCZEWSKI)

Wrocławską. Nie chwaląc się, przyjeżdżali do nas później przedstawiciele innych uczelni, żeby się nauczyć jak ten system wprowadzić u siebie. Bo nawet samo wdrożenie systemu nie było proste - wymagało przeszkolenia wszystkich ludzi odpowiedzialnych za sprzęt, wypełnienia kart dla każdego urzędnika osobno itp., itd. Ale było to bardzo przydatne. Dzisiaj to jest oczywiste - robimy „klik” i mamy wszystkie potrzebne informacje. W tamtych latach, żeby dowiedzieć się na przykład ile jakiego sprzętu jest na uczelni, trzeba było przeprowadzić inwentaryzację. Uważam to za nasz wspólny, bo nie tylko mój, sukces w ówczesnych czasach.

**\_\_W Dziale Aparatury spędził Pan wiele lat?**

Tak. W aparaturze pracowałem kiedy funkcje rektorów WSI sprawowali profesorowie: Tadeusz Biliński, Michał Kisielewicz, Marian Eckert i Marian Miłek. Pamiętam, że początkowo w moim Dziale pracowało 5 albo 6 osób. Łatwo nie było, ale jakoś w tamtych warunkach dawaliśmy sobie radę. Na uczelni z każdym rokiem jednak wprowadzane były różne cięcia i ograniczenia, a ponieważ my, w przeciwieństwie do innych, nigdy nie narzekaliśmy, to w myśl zasady, że skoro nie płaczą to znaczy, że mają za dużo - zabierano mi kolejne etaty :) Ale wytrzymałaliśmy.

**\_\_A co było potem?**

Po śmierci dyrektora Piotra Drzyzgi dyrektorem administracyjnym WSI został Andrzej Rybicki i to on bardzo mnie namawiał, żebym został jego zastępcą. Również ówczesny rektor, prof. M. Miłek przekonywał mnie, żebym przeszedł do administracji centralnej. Wreszcie po pół roku udało im się mnie namówić. To był rok 1981 i od tej pory jestem już stale w kadrze zarządzającej uczelnianą administracją.

\_\_Co oczywiście wiąże się z przeróżnymi obowiązkami, ale jako z-ca dyrektora administracyjnego był Pan na pewno zaangażowany w przekształcanie WSI w Politechnikę Zielonogórską. Administracyjnie to na pewno było duże przedsięwzięcie...

Na pewno, ale muszę tutaj podkreślić, że ogromny wkład pracy w to przedsięwzięcie włożył prof. M. Miłek - ówczesny rektor. Pamiętam jak zaprosił do siebie rektora Politechniki Opolskiej, nazwiska już niestety nie pamiętam, ale przez kilka dni siedzieli w rektorskim gabinecie i przygotowywali cały plan. Natomiast ja, i nieżyjący już niestety, Andrzej Polito-wicz, staraliśmy się to wszystko opracować. Cała ta, rzeczywiście ogromna praca dużego zespołu ludzi przyniosła efekty i w 1996 r. powstała Politechnika Zielonogórska. Jej rektorem został prof. Michał Kisielewicz, który chciał, żebym został dyrektorem Biura Rektora. Na moją prośbę przez kolejnych kilka lat łączyłem obydwie te funkcje, tzn. dyrektora Biura Rektora i dyrektora ds. technicznych. Myślę, że z powodzeniem.

\_\_No i doszliśmy do momentu kiedy rozpoczęto przygotowania do połączenia zielonogórskich uczelni i utworzenia Uniwersytetu. Tutaj mając już doświadczenia z powołania Politechniki Zielonogórskiej również włożył Pan bardzo dużo pracy w przygotowaniu.

Tak, o Uniwersytecie Zielonogórskim mówiło się już od wielu lat, ale dopiero wtedy przyszedł taki moment, że zarówno rektor WSP prof. Andrzej Wiśniewski i rektor PZ prof. Michał Kisielewicz przekonali uczelniane środowiska - przecież dwa oddzielne organizmy - do połączenia. Był to bardzo trudny okres. Większość pracowników UZ pamięta ten moment po połączeniu. Łatwo nie było. Dzisiaj już możemy powiedzieć, że z punktu widzenia uczelnianej administracji osiągnęliśmy organizacyjny sukces, ale tak naprawdę wszyscy też wiemy, że pełna integracja obydwu środowisk nastąpiła dopiero po kilku latach. Ale udało się i to jest najważniejsze. Dla uczelni, no i dla miasta - oznacza to uznanie i prestiż. Cieszę się z tego, a powiem nawet, że jestem dumny z faktu, że miałem w tym swój udział.

\_\_Ze swojej strony gratuluję i dziękuję nie tylko za tę rozmowę, ale za 14 lat współpracy. W imieniu swoim i czytelników życzę powodzenia.